

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stosunki-miedzynarodowe/101083,Uklady-i-sojusze.html>



ARTYKUŁ

Układy i sojusze

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 19.05.2023

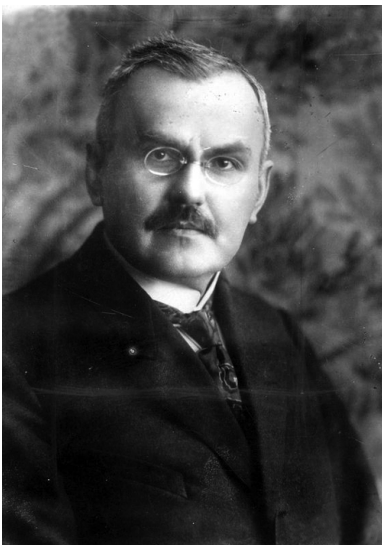
W okresie premierostwa Grabskiego rozpoczęła się, wywołana przez stronę niemiecką, tzw. wojna celna. Na Kresach zaś doszło do znacznego zaognienia sytuacji, zwłaszcza po ograniczeniu praw językowych Ukraińców w 1924 r. przez wprowadzenie szkoły dwujęzycznej (utrakwistycznej). Pogorszyło się tym samym bezpieczeństwo Polski, wyznaczone systemem układów i sojuszy.

Podstawę międzynarodowego położenia Polski stanowił w odniesieniu do jej zachodnich granic traktat wersalski, wschodnich zaś – ryski. Po ratyfikacji traktatu wersalskiego Polska znalazła się w obrębie wyznaczonego jego postanowieniami powojennego ładu.

W pierwszej fazie istnienia II Rzeczypospolitej sojusz z Francją był czynnikiem, który stabilizował Polskę na arenie międzynarodowej.

Decydująca rola w jego utrzymaniu przypadła Francji, Anglia bowiem powróciła do uprawianej od lat z powodzeniem polityki równowagi, Stany Zjednoczone natomiast – choć ideą ich prezydenta było powołanie do życia Ligi Narodów – okryły się szczelnym pancerzem izolacjonizmu.

Z polskiego jednak punktu widzenia, obok traktatów regulujących sytuację w Europie i świecie, konieczne były inne, dwustronne zabezpieczenia. Dla II Rzeczypospolitej stały się nimi zawarte w początkach 1921 r. sojusze – o charakterze politycznym i wojskowym – z Francją i Rumunią.



W poszukiwaniu sojuszników

W pierwszej fazie istnienia II Rzeczypospolitej sojusz z Francją był tym czynnikiem, który stabilizował Polskę na arenie międzynarodowej. Świadczyła o tym dobitnie rola, jaką odgrywała Francja podczas sporów polsko-niemieckich, jak też francuska pomoc w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Realnie istniejącemu, choć niepodpisanemu układowi nadano formalny kształt w trakcie wizyty Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, we Francji (3-6 lutego 1921 r.). Podpisana w wyniku tej wizyty umowa polityczna (19 lutego), wzbogacona 21 listopada 1921 r. tajną konwencją wojskową, precyzowała warunki współdziałania stron.

Podpisano układ tworzący Związek Bałtycki (z udziałem Polski, Finlandii, Łotwy oraz Estonii), jednakże formalnej decyzji nie towarzyszyły kroki praktyczne. Umowa warszawska nie weszła w rezultacie w życie, nie ratyfikował jej bowiem sejm fiński.

Umowa, w której wiele miejsca poświęcono kwestiom współpracy ekonomicznej (wejście w życie obydwu umów strona francuska uzależniła od wcześniejszego sfinalizowania porozumień na polu gospodarczym), zakładała stałe porozumiewanie się we wszystkich sprawach dotyczących polityki zagranicznej, zwłaszcza zaś odnoszących się do rejonu Europy Środkowej i Wschodniej. Wynikało to z wzajemnej deklaracji obrony swych terytoriów, co szczególnie dobitnie akcentowała konwencja wojskowa. Obie strony miały udzielać sobie szybkiej i skutecznej pomocy, szczególnie w przypadku zagrożenia którejkolwiek z nich przez Niemcy (w wypadku konfliktu Polski z Rosją Radziecką Francja miała osłaniać Polskę przed niemieckim uderzeniem).

Nie ulega wątpliwości, że stroną, która dyktowała warunki porozumienia i która mogła je w korzystny dla siebie sposób interpretować, była Francja. Traktat stawiał zresztą Francję w pozycji uprzywilejowanej, umożliwiając jej bowiem ingerencję w politykę prowadzoną przez Polskę w środkowej i wschodniej Europie.

Po drugie Francja gwarantowała sobie uprzywilejowane stanowisko w stosunkach gospodarczych z II Rzeczpospolitą. Strona polska spodziewała się natomiast, iż owa nierównoprawność we wzajemnych stosunkach będzie równoważona faktem zabezpieczenia granicy polsko-niemieckiej przed rewizjonistycznymi tendencjami występującymi w polityce weimarskich Niemiec.



Europa, 1923 r. (z zasobów Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych/Geography & Map Division/g5700.ct001973)

Sojusz z Rumunią, odmiennie niż związek polsko-francuski, wymierzony był przeciwko Rosji Radzieckiej. Warto jednak pamiętać, iż podpisana 3 marca 1921 r. konwencja o przymierzu odpornym pomiędzy Polską i Rumunią stanowić miała jeden z elementów w systemie sojuszów, które powstawały z inspiracji francuskiej w tym rejonie Europy. II Rzeczpospolita usiłowała zabezpieczyć się również przed państwem radzieckim i na północy. Dyplomacja polska próbowała, bez większego zresztą powodzenia, wciągnąć w orbitę swych wpływów państwa bałtyckie. Podpisano, co prawda, w marcu 1922 r. układ tworzący Związek Bałtycki (z udziałem Polski, Finlandii, Łotwy oraz Estonii), jednakże formalnej decyzji nie towarzyszyły kroki praktyczne. Umowa warszawska nie weszła w rezultacie w życie, nie ratyfikował jej bowiem sejm fiński, a nieobecność w owym bloku Litwy z góry skazywała polską inicjatywę na niepowodzenie.

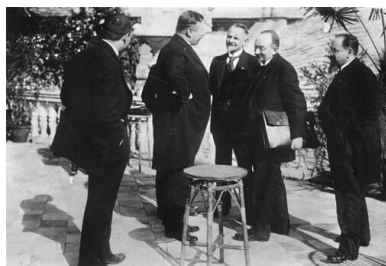
Zagrożenia i stracone szanse

Cisnienie wywołane sąsiedztwem obydwu potężnych a nieprzyjaznych sąsiadów wzmogło się znacznie po zbliżeniu radziecko-niemieckim w Rapallo w połowie kwietnia 1922 r. Zbliżenie to strona polska interpretowała jako przejaw wzrostu zagrożenia bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej, co zwłaszcza w świetle wypowiedzi czołowych polityków republiki weimarskiej, głoszących, iż posłuży ono do zniszczenia Polski, nie było bezpodstawne. Odtąd też dyplomacja polska jako jedno ze swych podstawowych zadań traktowała działania,

które miały zapobiegać pojawieniu się międzynarodowego układu o podobnym charakterze.

Nie ulega wątpliwości, iż do 1926 r. największe kłopoty brały się z kolizji interesów polsko-niemieckich. Papierkiem lakmusowym tych stosunków był Gdańsk.

Zdawać się mogło, iż zagrożenie niemieckie będzie można neutralizować poprzez działanie z innym, również zagrożonym rewizjonizmem krajem, Czechosłowacją. Rzut oka na mapę wystarczy, by stwierdzić, że mógł być to wymarzony sojusznik wojskowo-polityczny, i to sojusznik niejako naturalny. Stosunki polsko-czeskie były jednak ozięble, a niekiedy wręcz wrogie, ich źródło tkwiło zarówno w konfliktach granicznych (Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawa, Jaworzyna), jak też postawach ludzi kierujących polityką naszego południowego sąsiada. Ci zaś, z nielicznymi wyjątkami, do Polski odnosili się nieprzyjaźnie. Odmawiano Polakom, zwłaszcza w początkowym okresie, zdolności do zorganizowania samodzielnego państwa. Nie wierzono też, że będzie ono tworem trwałym. W Polsce zaś, po części prawem rewanżu, Czechosłowację uznawano za twór sztuczny. Rezultatem konfliktów terytorialnych i personalnych zadrażeń była szkodliwa rywalizacja, utracanie wzajemnych inicjatyw, popieranie odśrodkowych tendencji w państwie sąsiada. I choć w listopadzie 1921 r. doprowadzono nawet do podpisania układu politycznego, to jednak jesienią roku następnego dokument ten, nieratyfikowany przez Sejm, był już zwykłą kartką papieru. Najdłużej też, bo aż do wiosny 1924 r. ciągnął się polsko-czeski spór o Jaworzynę, rozstrzygnięty ostatecznie na korzyść naszego południowego sąsiada.



**Podpisanie układu w Rapallo,
1922 r. (fot. Bundesarchiv, Bild
183-R14433/CC-BY-SA 3.0)**

Nie ulega jednak wątpliwości, iż do 1926 r. największe kłopoty brały się z kolizji interesów polsko-niemieckich. Papierkiem lakmusowym tych stosunków był Gdańsk, należący, pomimo statusu wolnego miasta, do polskiego obszaru celnego i oficjalnie reprezentowany przez Polskę na forum międzynarodowym. Z konwencji polsko-gdańskiej podpisanej 9 listopada 1920 r. w Paryżu i umowy warszawskiej z 24 października 1921 r. wynikało, iż II Rzeczpospolita posiada prawo do utrzymywania na terenie miasta swej poczty, w jej ręku znalazły się koleje, a nadto może ona zawiadywać wydzieloną strefą portową (Westerplatte).

Konferencja w Locarno i zawarte w czasie jej trwania układy pozostawiały otwartą – zgodnie z żądaniami Niemiec – kwestię ich wschodnich granic.

Tymczasem do napięć w stosunkach polsko-gdańskich dochodziło często z błahych, zdawałoby się, powodów. W istocie rzeczy były to po prostu próby podważania bądź obchodzenia odpowiednich postanowień traktatu wersalskiego i zawartych na jego podstawie porozumień. Tego typu konfliktem stał się spór o prawo do zawieszania przez stronę polską własnych skrzynek pocztowych z godłem państwowym. Były one zamalowywane przez niemieckich nacjonalistów w Gdańsku barwami byłego cesarstwa. Spory polsko-gdańskie rzutowały na całokształt stosunków polsko-niemieckich i opierały się zwykle o Ligę Narodów. Dodajmy, że spór o skrzynki pocztowe, których w całym Gdańsku polscy pocztowcy zawiesili aż... dziesięć, rozstrzygnięty został ostatecznie w 1925 r. na korzyść strony polskiej.



Skrzynka na listy Poczty Polskiej

w Wolnym Mieście Gdańsku (fot.
Wikipedia/DerHexer/CC BY-SA
3.0)

{GALERIA:172750}

Bez gwarancji

Od 1925 r. Niemcy rozpoczęły, kierowaną przez Gustawa Stresemanna (minister spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej w latach 1923-29), ofensywę dyplomatyczną. W zamian za potwierdzenie uznania przez nie granicy z Francją i zobowiązanie do niezgłaszania jakichkolwiek pretensji terytorialnych pod adresem nie tylko Francji, ale i Belgii, domagały się one, by kwestie przebiegu linii granicznej z Polską i Czechosłowacją pozostały sprawą otwartą. Ofensywy tej nie powstrzymało ani widoczne wówczas zbliżenie Polski i Czechosłowacji, ani symptomy polepszenia stosunków polsko-radzieckich.

Systemu wersalskiego nie była również w stanie uratować Liga Narodów. Początkowo Polska nie przywiązywała do udziału w niej zbyt wielkiej wagi, wychodząc z założenia, iż jest to instytucja nie mająca realnego znaczenia.

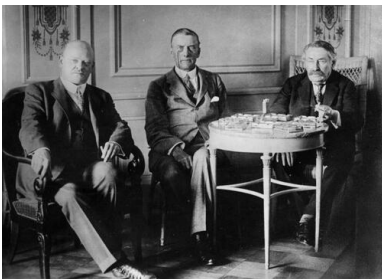
Konferencja w Locarno i zawarte w czasie jej trwania układy (5-16 października 1925 r.) pozostawiały otwartą, zgodnie z żądaniami Niemiec, kwestię ich wschodnich granic. Ustalony w Wersalu ład został tym samym o ile nie przekreślony, to w każdym razie potężnie nadwyrężony.

Systemu wersalskiego nie była również w stanie uratować Liga Narodów. Początkowo Polska nie

przywiązywała do udziału w niej zbyt wielkiej wagi, wychodząc z założenia, iż jest to instytucja nie mająca realnego znaczenia. Co prawda na jej forum niejednokrotnie roztrąsano sprawy Polski, wynikające zwłaszcza z faktu podpisania przez II Rzeczpospolitą traktatu mniejszościowego, ale były to sprawy, w których Polska występowała z reguły w roli oskarżonego. Wzrost roli Ligi w 1924 r., a w 1925 r. coraz bliższy moment przyjęcia do Ligi Niemiec sprawiły, że strona polska skłaniała się do znacznie silniejszego zaangażowania się w prace prowadzone przez tę organizację.

Sojusze, jak wkrótce się o tym przekonano, nie zapewniały Polsce bezpieczeństwa. U schyłku 1925 r. położenie Polski wyraźnie się pogorszyło. Fakt ten ważył zapewne, ale nie determinował decyzji Piłsudskiego, by raz jeszcze wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju.

Od 1925 r. toczył się na forum Ligi, szczególnie istotny z punktu widzenia pozycji zajmowanej przez II Rzeczpospolitą na arenie międzynarodowej, spór polsko-niemiecki. Dotyczył on sprawy przyznania Niemcom, po ich przystąpieniu do Ligi, miejsca w kierowniczym organie tej instytucji – Radzie Ligi. Polska zdecydowanie przeciwstawiała się tej koncepcji, żądając stałego miejsca dla siebie. Rozstrzygnięcie, które zapadło ostatecznie dopiero we wrześniu 1926 r., stało się swoistym epilogiem decyzji lokarneńskich. Stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów otrzymały Niemcy, Polska zaś zadowolić się musiała jedynie miejscem półstałym, czyli przyznawanym na trzy lata, z możliwością ponownego wyboru po upływie kadencji.



Gustav Stresemann, Austen Chamberlain i Aristide Briand w

Locarno, 1925 r. (fot.

Bundesarchiv, Bild 183-

R03618/CC-BY-SA 3.0)

W roku swej dyplomatycznej klęski, poniesionej w Locarno, Polska uregulowała natomiast stosunki z Watykanem. Konkordat, podpisany 10 lutego 1925 r., zapewniał Kościołowi w Polsce istotne przywileje i przyczyniał się do umocnienia jego pozycji. Sejm, pomimo oporu posłów reprezentujących lewicę, ratyfikował ten dokument 27 marca 1926 r.

Sojusze, jak wkrótce się o tym przekonano, nie zapewniały Polsce bezpieczeństwa. U schyłku 1925 r. międzynarodowe położenie Polski wyraźnie się pogorszyło. Fakt ten ważył zapewne, ale nie determinował decyzji Piłsudskiego, by raz jeszcze wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju. Drogą do tego celu wiodącą okazał się zamach majowy.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ